



OSTATNI WYWIAD Z WITOLDEM GOMBROWICZEM

Gombrowicz: - Niestety, trudno mi będzie odpowiedzieć szczegółowo na te wszystkie pytania ze względu na moją astmę, będę zatem raczej zwięzły.

1.

Jaka była Pańska formacja?

- Trudno mi o tym mówić. Tak to jakoś poszło samo z siebie. Proszę zresztą przeczytać moje Rozmowy z Dominikiem de Roux.

2.

Co na Pana najbardziej wpłynęło w dziedzinie literatury?

- Pisarze polscy: Mickiewicz, Pasek.

Pisarze francuscy: Montaigne, Rabelais, A. Jarry i nadrealiści (nie wprost - raczej jako atmosfera).

Pisarze angielscy: Szekspir, Klub Pickwicka Dickensa, Chesterton.

Pisarz rosyjski: Dostojewski.

Pisarze niemieccy: Goethe i Tomasz Mann.

Jeszcze kilku pisarzy klasycznych jak Cervantes i kilku filozofów (w sensie artystycznym), wpływ raczej w dziedzinie stylu: Schopenhauer, Nietzsche.

Ale kształtowałem się wbrew stylowi moich ulubionych pisarzy.

3.

Czy malarstwo grało dużą rolę w Pańskim dziele?

- Malarstwo? Jestem nieprzyjacielem malarstwa i zwalczam je za pomocą papierosa. Istnieją wartości usprawiedliwione i wartości nałogowe. Potrzeba chleba jest usprawiedliwiona - potrzeba papierosa, malarstwa - to nałóg. Nabyty jak? Przez

olbrzymi rynek, sztuczną kulturę, wrażliwość zniekształconą przez współzawodnictwo, narzuconą hierarchię wartości i.t.d. Moja polemika z Jean Dubuffet na ten temat ukaże się w numerze "Cahiers de l'Œuvre Herne" mnie poświęconym.

4.

Czy może Pan coś powiedzieć o genezie swojej pierwszej sztuki?

- Iwona, księżniczka Burgunda? - wszystko, co piszę powstaje jakoś samodzielnie, poza mną.

5.

Jak pracuje Pan nad sztuką?

- Proszę przeczytać mój Dziennik.

6.

Czy asystuje Pan przy próbach?

- Nigdy.

7.

Czy wybiera Pan reżysera? Czy Pan z nim współpracuje? A z aktorami?

- Nigdy.

8.

Czy mógłby Pan coś powiedzieć o ewolucji swego dzieła? Dokąd zmierza Pana teatr? Jaki jest jego rodowód?

- Mój teatr tak samo wybiera swoje własne drogi jak i inne moje utwory. Kiedy zaczyna sztukę, nie mam pojęcia, dokąd mnie zaprowadzi. To samo jeśli chodzi o całość mojego teatru. Jestem cyniczny, liczę na efekt, na poezję i zwłaszcza na wartość sceniczną. Trzy sztuki, które napisałem, zostały pomyślane i ukończone z dala od jakiegokolwiek wpływu, ponieważ nie chodzę nigdy do teatru i, zwłaszcza, ponieważ żyłem w Argentynie z dala od środowisk teatralnych i literackich. W tych

warunkach musiałem liczyć wyłącznie na siebie samego. Kiedy w roku 1964 dwie moje sztuki wystawiono w teatrze, krytyka zaliczyła mnie do teatru absurdu Ionesco i Becketta. Tymczasem moje sztuki były napisane: jedna w 1935, druga w 1946 roku, czyli długo przed teatrem Becketta i Ionesco. Zresztą mój teatr nie jest teatrem absurdu i jestem zasadniczo przeciwny obsesji absurdem i w ogóle przeciwny tonowi współczesnej literatury. To staje się nudne.

9.

Czy w Pana sztukach są postacie? Czy też są to zjawiska symboliczne?

- Żadne zjawiska symboliczne. Nie jestem pisarzem XIX wieku.

10.

Czy to, co Pan pisze, jest "nowym teatrem"?

- Nie wiem, co to takiego.

11.

Genet, Beckett, Ionesco, Arrabal, Artaud?

- Trudno o nich w kilku słowach. Zasadniczo podziwiam, ale z daleka, bo w teatrze nie byłem od trzydziestu lat.

12.

Co jest dla Pana idealną przestrzenią teatralną?

- Zwyczajny spory teatr z dobrą akustyką.

13.

Dekoracje, światła, dźwięki - czy grają rolę w Pańskim teatrze?

- Tak, i dużą. Ale nie cierpię stylu "modnego", wiecznie tego samego. Zresztą nie mieszm się do tych spraw, zostawiam wolną rękę reżyserowi. Staję się w tej dziedzinie wierzącym z lenistwa, zdaję się na łaskę Opatrzności.

14.

"Operetka, boski idiotyzm, teatr doskonały." Czy napisał Pan operetkę?

- Nie. Napisałem tragikomedię w formie operetki.

15.

Jakie są Pana plany na przyszłość?

- Grób.

** W pierwszych dniach lipca 1969 roku profesor jednego z amerykańskich uniwersytetów przysłał Gombrowiczowi list z szeregiem pytań, dotyczących głównie jego teatru, w celu ogłoszenia tego wywiadu w piśmie, poświęconym sztuce dramatycznej. Jak zwykle w ciągu ostatnich miesięcy, Witold Gombrowicz podyktował odpowiedź po francusku swojej żonie, Ricie. (przyp. redakcji "Kultury").*